Cena 25 gr

Głos Wielkopolski

CODZIENNE PISMO POLITYCZNO-INFORMACYJNE

Rok I | Poznań, piątek, 9 marca 1945 | Nr 19

Z Akademii w Teatrze Polskim

Poznań gości w swych murach Prezydenta Rzeczypospolitej

Teatr Polski w nowej szacie — Powitanie Prezydenta Państwa — Hołd dla hartu ducha Poznania — Odbudowa Państwa wspólnym zagadnieniem wszystkich — Chcemy wielkiej, potężnej, sprawiedliwej i szczęśliwej Polski — Sojusz narodów słowiańskich gwarancją trwałego pokoju — Warszawa i Poznań będą odbudowane

Teatr Polski był w dniu wczorajszym widownią podniosłej uroczystości. W murach gmachu odbyła się uroczysta akademia, w której wzięli udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, obywatel Bolesław Bierut, Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Michał Rola-Żymierski i Komendant Wojenny miasta Poznania pułk. Smirnow.

Kierownictwo Teatru nie szczędziło starań, by godnie przyjąć dostojnych gości. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że Teatr Polski, choć położony w dzielnicy, która najbardziej ucierpiała na skutek działań wojennych, zachował się nietknięty. Ta stworzona wysiłkiem całego społeczeństwa wielkopolskiego placówka kulturalna przez z górą lat pięć skazana na służenie propagandzie hitlerowskiej, ziejącej nienawiścią do wszystkiego co polskie, doczekała się wreszcie zdarcia wrażego pokostu, jakim pokrył nasz teatr najeźdzca. Fronton gmachu pięknie przystrojono chorągwiami o barwach narodowych z białym orłem pośrodku. Wewnątrz Teatru znikły niemieckie napisy, swastyki i podobizny fuehrera, które miały świadczyć — jak wszędzie indziej — o rzekomej niemieckości tej świątyni polskiej kultury, a miejsce ich zajęły proporce biało-czerwone i sztandary Związku Radzieckiego. Duch polski nie zdławiony pięć i pół letnią niewolą promienieje z tych murów jak ongiś.

Około godziny 2-giej widownia zaczyna się zapełniać zaproszonymi gośćmi. Przedstawiciele władz, armii i organizacji, działacze kulturalni, społeczni, sfery artystyczne naszego miasta biorą udział w podniosłej uroczystości. Wejście Prezydenta Rzeczypospolitej wraz z Naczelnym Wodzem do loży rządowej wita orkiestra odegraniem hymnu państwowego.

Wicewojewoda poznański dr Widy-Wirski wygłasza przemówienie powitalne:

„Społeczeństwo wielkopolskie prastarej siedziby Piastów i Chrobrych ma zaszczyt powitać pierwszego obywatela Państwa Polskiego ob. Bieruta (brawa). Ma zaszczyt w dniu dzisiejszym w grodzie swym gościć Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Rolę-Żymierskiego (brawa, okrzyki „Niech żyje!").

Po uczczeniu pamięci poległych żołnierzy polskich i radzieckich mówca wzywa zebranych do wytrwałej pracy w odbudowie wielkiej i potężnej Polski.

„Ziemia poznańska — mówił Wicewojewoda —, która skutkiem najwyszukańszych metod najeźdźcy miała był na zawsze zduszona, oraz miała się stać symbolem siły narodu niemieckiego, okazała przez postawę społeczeństwa, przez hart ducha, swą najwyższą żywotność. Myślą, jaka nurtuje w umysłach Wielkopolan w przełomowej chwili obecnej, to chęć przejęcia przodującej roli w pracy nad odbudową zniszczonej ojczyzny a także chęć wzięcia jak najczynniejszego udziału w tworzeniu nowej, demokratycznej kultury. Społeczeństwo wielkopolskie pełne jest podziwu dla bohaterstwa Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, których wspólnie przelana krew scementowała nierozłącznie sojusz narodów polskiego i radzieckiego. Marzeniem jego rozbudować ten sojusz drogą jak najściślejszej współpracy we wszystkich kierunkach a w szczególności w dziedzinie kulturalnej i gospodarczej."

Po wzniesieniu okrzyków na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, Naczelnego Wodza gen. broni Roli-Żymierskiego, przyjętych długotrwałymi, spontanicznymi oklaskami, orkiestra odegrała polski hymn narodowy.

Na cześć wyzwolicielki Armii Czerwonej mówca wzniósł okrzyk „Niech żyje!" Orkiestra odegrała hymn Związku Radzieckiego.

Następnie Prezydent Miasta ob. Maciejewski dał wnikliwą analizę głębokich przemian, jakie zaszły w narodzie polskim w okresie okupacji.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej

Skupienie i cisza zalegają salę, gdy zabiera głos Prezydent Rzeczypospolitej Polski ob. Bolesław Bierut:

„Pozwalam sobie przekazać Wam od najwyższych władz Rzeczypospolitej Polskiej najserdeczniejsze pozdrowienia z tytułu odzyskania przez Wasze Miasto wolności. Poznań, jedno z najstarszych miast przeżyło okropną tragedię, która na szczęście jest już poza nami. Poznań był tym miastem, które najbardziej hitlerowcy uważali za swoją zdobycz. Niemcy sądzili, że miasto to będzie miastem niemieckim, chcieli tu utrwalić swe panowanie i wyplenić wszystko to, co tętniło duchem polskim. Poznań był najbardziej narażony na nienawiść wroga, na nim wróg usiłował się pomścić, jak pomścił się na Warszawie. Wojna, którą przeżyliśmy, była w naszej historii najcięższą z wojen. Jej głównym celem była chęć Niemca zmiecenia z powierzchni ziemi narodu polskiego, uczynienia z niego stada parobków wyzutych z praw; ta tendencja niemieckich oprawców przede wszystkim odbiła się na Waszym mieście.

Jednakże okazało się, że

naród polski potrafi przetrwać

ten najcięższy jaki przeżywaliśmy okres i nietylko przetrwać, ale wyjść z niego z honorem i dowieść światu, że duch polski i kultura polska nie dadzą się zniszczyć.

W tej walce, którą przeżywaliśmy, Poznań ma wyjątkowo bohaterską kartę i tak, jak Warszawa pokazał wrogowi, co znaczy honor Polaka.

Poznań był tym miastem, które wróg usiłował już w ostatniej chwili, już w chwili swej klęski, dysząc nienawiścią zniszczyć. Częściowo istotnie przyczynił się do zniszczenia miasta. Ale Poznań był tym miastem, które pokazało równocześnie wrogom dumę narodową, moc i zdolność walki o swoje prawa i o swą wolność. Za ten wielki czyn, naród polski będzie Wam wdzięczny, za to, że potrafiliście wziąć czynny udział w walce o swoje wyzwolenie i o wyzwolenie całego narodu. I za to Wam w imieniu Narodu dziękuję.

Wojna jeszcze trwa i musimy uczynić wszystko, aby odzyskać naszą prastarą ziemię. Trzeba najpierw zniszczyć wroga, by jego stopa nigdy nie stąpała po polskiej ziemi. To jest najważniejsze zadanie, które wykonuje Wojsko Polskie walczące z Armią Czerwoną, która w krótkim czasie potrafi ze sprzymierzeńcami z Zachodu zadanie to wypełnić.

Musimy zjednoczyć się

nad odbudową Państwa Polskiego. Władze obecne są władzami tymczasowymi, ich zadaniem jest, aby wraz z Wojskami Radzieckimi dobić wroga i ustalić warunki bytu na takich zasadach, aby każdy obywatel czuł się współgospodarzem, który sam tworzy własne życie państwowe, aby było ono lepsze, szczęśliwsze i bardziej sprawiedliwe dla wszystkich obywateli.

W tym wspólnym zadaniu wszyscy musimy wziąć udział. Każdy z nas musi wydać z siebie maksimum pracy i wysiłku, by dać trwałą niepodległość naszej Ojczyźnie, by zagwarantować masom pracującym bezwzględny dobrobyt, warunki pracy — to jest nasze zadanie. — I w tej pracy nie powinno zabraknąć nikogo. Chcemy i pragniemy, by Polska była wielka, silna i sprawiedliwa dla wszystkich obywateli. Nie powinno być nikogo kto będzie wyczekiwać na inne warunki. Wszystkie warstwy, zarówno chłop, jak robotnik, jak inteligent chcą jednego — wielkiej, potężnej, sprawiedliwej i szczęśliwej Polski. Dlatego musimy wydobyć maksimum sił. Im więcej okażemy ofiarności i entuzjazmu w pracy, tym szybciej odbudujemy normalne warunki życia. Potrafimy podnieść ducha narodu polskie na te wyżyny, których probierzem była właśnie nasza walka o niepodległość! Tego Rząd od Was oczekuje i tego Wam życzy. Są warunki przełomowe i trzeba uniknąć rozbicia i rozdwojenia w społeczeństwie, jakie niektórzy usiłują w nas wprowadzić. Przede wszystkim w dziedzinie polityki musimy zawsze pamiętać, że wyzwolenie swoje, wolność i niepodległość zawdzięczamy bohaterstwu Czerwonej Armii. Musimy szanować i utrwalać

przyjaźń między narodami słowiańskimi,

bo tylko ta przyjaźń zapewnić nam może w przyszłości uniknięcie tragedii jaką przeżyliśmy. Utrwalenie tej przyjaźni, stworzenie potężnego bloku narodów słowiańskich, stworzenie sojuszu narodów słowiańskich, — to warunek, który zapewnić nam może trwały pokój. Bez sojuszu i zwarcia powtórzy się znów dawna tragedia. My tę przyjaźń zdobyliśmy i to dzięki zrozumieniu i poparciu naszej sprawy przez jednego z najgenialniejszych ludzi Marszałka Józefa Stalina. Przyjaźń tę będziemy szanowali a utrwaliliśmy ją przez stworzenie własnej siły zbrojnej, która z Armią Czerwoną będzie walczyła z najeźdźcą germańskim, i która będzie stała na straży granic Polski, a granicami Polski będą Odra i Nisa.

W życiu wewnętrznym Rząd Tymczasowy nie chce i nie będzie narzucał żadnych praw i przepisów, ale musi dać możność pracy na własnej ziemi chłopu polskiemu, podnieść robotnika i chłopa polskiego do roli współgospodarza kraju. Musi zapewnić Narodowi prawdziwy demokratyczny ustrój społeczny. A demokracja to nic innego, jak podniesienie obywatela do roli współgospodarza, który tworzy sam własną ojczyznę i jest odpowiedzialny za losy swego kraju. To jest demokracja — nic innego nie pragniemy, to są pragnienia całego narodu. W myśl tych dążeń będziemy rozwijali swą pracę, a w tej pracy jednym z najważniejszych zadań jest odbudowanie tego, co wróg zniszczył. Musimy odbudować Warszawę, aby stała się takim miastem jakim była dotąd a którą wróg zmienił w stos gruzów. Drugie miasto, które odbudować musimy w dawnej jego świetności, albo w jeszcze piękniejszej szacie — to Poznań".

Na zakończenie Prezydent Bierut wzniósł okrzyk „Niech żyje Poznań!"

Przemówienie Prezydenta Bieruta przerywano wielokrotnie spontanicznymi oklaskami i okrzykami, w których manifestowały się gorące uczucia wdzięczności dla Marszałka Józefa Stalina, dla armii radzieckiej i polskiej za oswobodzenie ziem naszych.

Na część artystyczną Akademii złożyły się występy Miejskiego Chóru Męskiego pod dyr. Stanisława Kwaśnika oraz orkiestry związku zawodowego muzyków pod batutą dyrygenta Gościniaka.

W godzinach wieczornych odbył się bankiet z udziałem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych gen. broni Roli-Żymierskiego w otoczeniu generalicji, Ks. Biskupa Dymka, Wicewojewody Dr. Widy-Wirskiego, Prezydenta Miasta inż. Maciejewskiego, Komendanta Wojennego Miasta pułk. Smirnowa i zaproszonych gości.

Wojsko Polskie złożyło hołd poległym

W ramach uroczystości, związanych z wkroczeniem Wojsk Polskich do Poznania oraz pobytem dostojnych gości w murach naszego miasta odbyła się w dniu 8 bm. defilada Wojska Polskiego przed Grobem Poległych Bohaterów.

Około godz. 11-tej tłumy mieszkańców wypełniły ulice, położone między Zamkiem, Uniwersytetem i Operą. Rzesze dziatwy szkolnej z biało-czerwonymi chorągiewkami i wiązankami kwiatów oczekiwały z niecierpliwością na przybycie dostojników państwa.

Wkrótce przed trybuną honorową, przybraną zielenią i flagami Państw Sprzymierzonych, zajechały samochody. Orkiestra gra hymn narodowy. Wśród głośnych, nieumilknących wiwatów zajmują miejsca Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, Naczelny Wódz Sił Zbrojnych gen. broni Rola-Żymierski, generał dywizji Świerczewski, generał Sankowski, Wicewojewoda ob. Widy-Wirski w licznym gronie miejscowych przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych. Dostojnym gościom wręczają dziewczęta wiązanki kwiatów.

Wkrótce przemaszerowują przed trybuną zwarte i dziarskie oddziały Wojska Polskiego. Orkiestra gra marsza. Na karabinach i automatach żołnierzy powiewają biało-czerwone chorągiewki. Równy, miarowy krok odbija się echem budząc uczucie radości w sercach zebranych. Długo trwa defilada. Każdy pluton, każda kompania jest żywym świadectwem rosnącej siły polskiej.

Po przemaszerowaniu ostatnich oddziałów żegnają dostojników żywiołowe, niekończące się wiwaty.

Rozwiane złudzenia

Gdy we wrześniu 1939 roku wojska niemieckie zalały Polskę, nikt nie wyobrażał sobie do jakich rozmiarów dojdą terror i sposoby zniszczenia szerokich mas polskiej ludności. Wyobrażano sobie raczej, że okres niewoli nie potrwa długo i zdawano sprawę, że pod rządami okupantów będzie bezkarnie hulać bezprawie w stosunku do Polaków, że niejedno życie ulegnie zagładzie; przygotowani byliśmy na ucisk, ale w głębi serca nurtowała nadzieja, że jakoś to będzie i że niewolę przetrwamy.

Złudzenia rozwiały się w ciągu pierwszych tygodni okupacji. Rozstrzeliwania na rynkach miast, masowe aresztowania najwartościowszych jednostek polskich, a potem ogólne wywłaszczenia i depottacje były pierwszą przygrywką do mającego nastąpić w późniejszym okresie wyrafinowego mordowania szerokich rzesz inteligencji, robotników i chłopów.

Przez 5 i pół lat działała niszczycielska machina germańska. Dziś nie wiele mamy w Polsce rodzin, które by nie opłakiwały straty choćby jednego członka.

Mimo tych ran, nie zagojonych po dzień dzisiejszy, Polacy ani na chwilę nie wątpili w wyzwolenie. Najcięższe były lata rozprzestrzeniania się Niemców po całej niemal Europie. Fala ich przelewała się już na gorącym kontynencie afrykańskim. Dopiero pierwsze porażki w Egipcie i cios zadany hydrze germańskiej pod Stalingradem rozpromieniły w sercach polskich nadzieję na zbliżający się kres cierpień. Do wyzwolenia było jeszcze bardzo daleko. Od tego jednak czasu wzbierała w nas prócz nienawiści chęć odwetu za poniesione krzywdy. Polacy przyczaili się. W szeptem prowadzonych rozmowach dzieliliśmy się wiadomościami. Szły wieści od ucha do ucha. Robiliśmy plany, projektowaliśmy, układaliśmy w myślach przyszłe nasze życie powojenne. Z niecierpliwością czekaliśmy na godzinę wyzwolenia. Nie brakowało nam nigdy ideowców, gotowych do poświęcenia nie tylko resztek mienia, szczęścia rodzinnego, czy nawet złożenia własnego życia w ofierze dla Ojczyzny. Byli jednak i tacy, którzy marzyli o własnym spokoju, szczęściu i powodzeniu, ludzie zwyczajni, zmęczeni, szarzy, fantaści i romantycy. Takich w każdym społeczeństwie bywa wielu. Zdawało im się, że z wyzwoleniem los przywiedzie ich do natychmiastowego dobrobytu lub do znaczenia, jakiego dotąd w życiu nie posiadali. Wyobrażali sobie, że tak samo jak Niemcy w latach powodzenia, zagarną władzę, majątki i bogactwa bez względu na własne zasługi i kwalifikacje. Marzyło im się o świetnych interesach w portowych miastach, w przemysłowych centrach, w majątkach ziemskich, bądź na intratnych posadach.

Tymczasem stało się inaczej. Wróg nie uchodził bez walki. To, co zebrał z własności naszej i nagromadził na ziemiach polskich służyć mu miało do ostatecznego osiągnięcia zamierzonych celów. Cofając się — uwoził w głąb Rzeszy wszystko, co wywieźć zdążył i zdołał, a co zostało niszczył i burzył z bezprzykładnym germańskim wandalizmem. Powodowany plemienną nienawiścią usiłował z ziemią zrównać wszystko, co ręką ludzką wzniesiono. Wskutek działań wojennych nieuniknione były dalsze szkody. Liczne pożary, zrywy bomb i pocisków przemieniły wspaniałe i bogate miasta oraz liczne wsie w kupy gruzów i zgliszcz.

Między sterczącymi kikutami kominów, wśród wypalonych murów kamienic, w splądrowanych fabrykach zaczyna budzić się nowe życie — ciężkie, brzemienne trudami i troską. Z pozostałych szczątków stworzyć musimy nowe warunki narodowego bytu.

Zabrano nam, jeżeli nie wszystko, to bardzo wiele. Rozwiały się marzenia o świetnych interesach, pozostała szara rzeczywistość — ciężka praca.

Trzy transportowce niemieckie zatopione

Moskwa, 8. 3. — Lotnictwo radzieckie zatopiło na Bałtyku trzy transportowce niemieckie.

Armia Czerwona druzgocze zaciekły opór niemiecki

Komunikat Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 6 marca:

Wojska 2-go frontu białoruskiego zakończyły, po dwutygodniowym oblężeniu i zaciekłych walkach, likwidację okrążonego ugrupowania nieprzyjaciela i 6 marca zdobyły miasto i twierdzę Grudziądz (Graudenz), potężny węzeł obrony Niemców nad dolnym biegiem Wisły.

W toku walk stoczonych w Grudziądzu wojska frontu wzięły do niewoli ponad 5000 niemieckich żołnierzy i oficerów z komendantem twierdzy generałem Fricke wraz z jego sztabem na czele. Zdobyły też one wielką ilość broni oraz materiałów wojennych.

Jednocześnie na południowy zachód i zachód od Gdańska, wojska frontu zdobyły w wyniku walk ofensywnych miasta Treten i Malchow oraz zajęły ponad 60 innych miejscowości, wśród nich wielkie miejscowości Alt Kischau, Wille, Lueben, Gross Tuchen, Friedrichshuld, Farzin, Segentin, Abtshagen, Alt Steinort, Lase, Grossmellen.

Na południowy zachód od miasta Köslin wojska 2-go frontu białoruskiego zlikwidowały okrążone ugrupowanie nieprzyjaciela, przy czym wzięły do niewoli dowódcę okręgu keslińskiego generała lejtenanta von Zilof wraz z jego sztabem oraz ponad 1000 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska 1-go frontu białoruskiego, pomyślnie kontynuując natarcie, zdobyły 6 marca miasto Belgrad, Treptow, Greifenberg, Kammin, Guelzow i Plate — ważne węzły komunikacji i silne punkty oporu Niemców na Zachodnim Pomorzu oraz w walkach zajęły ponad 500 innych miejscowości, wśród nich wielkie miejscowości Gross Estin, Garrin, Tessin, Pribbernow, Kantren, Hohenschoenau, Lenz, Moritzfelde. Na południe od miasta Schiefelbein wojska frontu okrążyły wielką grupę wojsk nieprzyjaciela i pomyślnie toczyły walki, celem ich likwidacji. 4 i 5 marca wojska frontu wzięły do niewoli ponad 2500 niemieckich żołnierzy i oficerów.

Na Węgrzech, na północny wschód i wschód od jeziora Balaton wojska nasze odpierały ataki wielkich sił piechoty i czołgów nieprzyjaciela.

Na pozostałych odcinkach frontu — walki o charakterze lokalnym oraz działania zwiadowców.

5 marca na wszystkich frontach uszkodzono i zniszczono 33 niemieckie czołgi. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono 57 samolotów nieprzyjaciela, prócz tego 43 samoloty zniszczono na lotnisku w rejonie Starogardu.

Po zdobyciu Grudziądza

Moskwa, 7. 3. — Prasa radziecka podaje dalsze szczegóły zdobycia Grudziądza. Rozkaz marszałka Stalina do Dowództwa 2-go frontu białoruskiego mówi, że miasto i twierdza Grudziądz zostały zdobyte po dwutygodniowych walkach.

Korespondenci pism radzieckich podkreślają, że dowództwo niemieckie dołożyło wszelkich starań, ażeby stworzyć z Grudziądza silny punkt oporu. W tym celu przerobiono przestarzałe umocnienia i pobudowano nowe, wykorzystując wszelkie nowoczesne zdobycze techniki wojennej.

Z relacji jeńców, między którymi znajduje się dowódca twierdzy generał-major Friecke wraz ze swoim sztabem — dowiedziano się, że Hitler wydał rozkaz: „Trwać do ostatniego żołnierza, a Grudziądza nie oddać".

Pomimo tych trudności, Dowództwo wojsk radzieckich pokonawszy je, przełamało opór przeciwnika i w zwycięskim pochodzie posuwa się naprzód.

Gniew i Starogard zdobyty

Moskwa, 8. 3. — Jak donosi Radzieckie Biuro Informacyjne — Moskwa salutowała wczoraj salwami armatnimi bohaterskie wojska Armii Czerwonej. Wojska marsz. Rokossowskiego zdobyły Gniew i Starogard — miasto leżące o 45 km na południe od Gdańska oraz 200 innych miejscowości.

Wojska marszałka Żukowa dotarły do przystani w Szczecinie, odcinając miasto od Bałtyku oraz zdobyły szturmem: Gollnow, Szczepanice (Stepenitz) i Massow.

Moskwa, 8. 3. — Okrążone w mieście Schiwelbein (na północny-wschód od Szczecina) ugrupowanie 15000 hitlerowców zostało zniszczone. Generała Koerpel wraz ze sztabem, oraz 8000 żołnierzy i oficerów wzięto do niewoli.

Kolonia i Krefeld miasta gruzów

Londyn, 8. 3. — Korespondenci pism angielskich, którzy zwiedzili po zajęciu przez wojska sprzymierzonych miasta Kolonię i Krefeld, opisują swoje wrażenia z tej podróży.

Korespondent Wilard pisze, że Kolonia wygląda jak Stalingrad z tą różnicą, że obrona tym razem zakończyła się upadkiem i klęską. Im bliżej środka, tym większe zniszczenie. Ulic nie ma. Tysiące budynków jest zupełnie zniszczonych do tego stopnia, iż nie można określić co za budynek stał w tym miejscu. Korespondent pisze, że do uprzątnięcia potrzeba będzie nie tylko setek, ale tysięcy środków transportowych, a w konkluzji stwierdza, że w ogóle nie warto sprzątać. Żołnierze wzięci do niewoli w Kolonii — stracili zupełnie ducha. Skarżą się na brak amunicji oraz na to, że lotnictwo sprzymierzonych pozbawiło ich przez bombardowanie wszystkich środków transportowych.

W Krefeld, jak pisze korespondent „Daily Express" — pozostało w mieście około 170 tys. mieszkańców. Miasto zniszczone, lecz dziwnym zbiegiem wypadków, niektóre fabryki ocalały — a kominy ich dymią. Ludność przygnębiona. Korespondent zwiedził schron w którym było ponad 1500 ludzi. Wrażenie jakie wyniósł ze schronu, określa lapidarnie: „stado bydła, które bezmyślnie wytrzeszcza oczy".

Coraz szersze pole działania lotnictwa sprzymierzonych

Londyn, 8. 3. — Komunikat Dowództwa sił lotniczych donosi, że 1250 samolotów bombardowało wczoraj Dessau — bazę zaopatrzeniową frontu wschodniego, jednocześnie inne jednostki lotnicze bombardowały linie kolejowe w północnych i północno-zachodnich Niemczech, rafinerię nafty pod Hamburgiem, Szlezwik-Holsztyn, wiadukt kolejowy w Bielefeld oraz żeglugę w Skagerraku i Kattegacie. Berlin był bombardowany po raz 16-ty z rzędu.

Prace nad odbudową Warszawy

Z inicjatywy i na apel Polskiej Partii Robotniczej, obywatele Warszawy stworzyli drużyny robocze celem uprzątnięcia gruzów. Na Placu Trzech Krzyży odbył się wielki wiec, na którym przemawiali: prezes Rady Ministrów ob. Osóbka-Morawski, prezydent miasta ob. Spychalski i członek Komisji Radzieckiej Chruszczow. Między innymi premier ob. Osóbka-Morawski powiedział: „Warszawa, którą odbudujemy, będzie godna swoich bohaterów". Członek Komisji Radzieckiej Chruszczow zaznaczył, że „po braterstwie broni nadszedł czas na zawarcie braterstwa pracy".

Armia angielska zbliża się do Mandalay

Londyn, 8. 3. — Jak donosi komunikat Kwatery Głównej — w wyniku przeprowadzonych operacji w Birmie, wojska angielskie doszły do północnego przedmieścia Mandalay, miasta leżącego nad rzeką Irrawaddi.

(Wczorajsza nasza wiadomość o ofensywie na Mandalay dotyczyła wojsk angielskich a nie chińskich. Red.).

Bombardowanie Królewca i Szczecina

Moskwa, 8. 3. — Jak donosi Radzieckie Biuro Informacyjne, w nocy na 6 bm. ciężkie bombowce radzieckie bombardowały Szczecin i Królewiec. Zauważono wielkie pożary. W Królewcu wyleciała w powietrze składnica amunicji.

Lotnictwo Sprzymierzonych bombardowało Sasnitz na Rugii

Londyn, 8. 3. — Lotnictwo Sprzymierzonych bombardowało ostatnio Sasnitz, miasto leżące na wyspie Rugii, będące bazą zaopatrzeniową dla wojsk hitlerowskich, odciętych na Pomorzu.

Na zachodzie...

Londyn, 8. 3. — Jak donosi komunikat Kwatery Głównej wojsk sprzymierzonych, jednostki pancerne dotarły do Renu na północny-zachód od Koblencji i znajdują się w odległości 20 km od tego miasta. Niemcy usiłują zgrupować swe rozbite armie po drugiej stronie Renu. 1-sza armia amerykańska przecięła drogę z Kolonii do Bonn — uniemożliwiając w ten sposób osiągnięcie cofającym się wojskom niemieckim mostu w Bonn. Artyleria sprzymierzonych ostrzeliwuje Zagłębie Ruhry. W ostatnich walkach wzięto do niewoli 1000 jeńców z 63 różnych jednostek wojskowych.

Jednostki pancerne sprzymierzonych zrobiły w ciągu 60 godzin ponad 100 km.

Jak donoszą korespondenci pism londyńskich — czołgi sprzymierzonych, które się przerwały przez linię obronną niemiecką — działają w 50 km odległości na tyłach nieprzyjaciela.

Bombardowanie Formozy

Londyn, 8. 3. — Jak donosi Dowództwo floty sprzymierzonych na Oceanie Spokojnym, lotnictwo bombardowało Formozę, uszkadzając w przystani 16 statków japońskich.

6 dywizji japońskich zniszczono na wyspie Luzon

Londyn (TASS). Agencja Reutera donosi, że od chwili wylądowania wojsk amerykańskich na wyspie Luzon, zniszczono tam 6 dywizji japońskich.

Partyzanci zrzucili pociąg z niemieckim wojskiem do rzeki

Londyn (Polpress). Pociąg, jadący z wojskiem niemieckim w drodze do Serajewa został zrzucony do rzeki Bośni przez partyzantów jugosłowiańskich.

Zakończenie Wiecu Wszechsłowiańskich Narodów

Moskwa (Polpress). Zakończył się Wiec Wszechsłowiańskich Narodów pod przewodnictwem gen. Maksymiliana Skotowskiego. Udział w obradach Kongresu brali: Marszałek Stalin, Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, Prezydent Benesz i Marszałek Tito. Wysłano telegramy gratulacyjne Premierowi Churchillowi oraz Prezydentowi Rooseveltowi.

Wolna Trybuna Czytelników

Z dniem dzisiejszym otwieramy na łamach naszych specjalną rubrykę, w której pomieszczać będziemy korespondencje czytelników, dotyczące różnych bolączek lokalnych i zaobserwowanych faktów.

Jasnym jest, że władze, na których ciąży obowiązek zorganizowania całości życia społecznego, nie mają możności ani czasu wnikać w drobiazgi.

Natomiast obowiązkiem obywateli jest, zwracać na nie uwagę, czuwać, by zamęt nie wkradał się w tryby machiny państwowej, podawać do wiadomości ogółu fakty, niezgodne z demokratycznym ustrojem Polski, pilnować ładu i porządku, demaskować poczynania i zakusy elementów reakcyjnych.

Tępcie pasożytnictwo i piętnujcie publicznie działania na szkodę Państwa i ogółu! Nadsyłane korespondencje winny być podpisane prawdziwym nazwiskiem z podaniem adresu korespondenta, pod który moglibyśmy się ewentualnie zwrócić po dalsze szczegóły. Nazwisko i adres opublikowane nie będą, pozostają one tajemnicą redakcyjną.

Za dużo pobłażliwości dla Volksdeutschów

(Rozmowa podsłuchana w stołówce Opieki Społecznej)

W sali jadalnej stołówki Opieki Społecznej przy ul. Jarochowskiego tłoczno i gwarno. Ludziska pomęczeni pracą oczekują niecierpliwie swej kolejki. Szczęśliwcy, stojący bliżej „bufetu", gdzie wydaje się zupę, niosą dumnie gorącą strawę do najbliższych stołów. Czekający w ogonku ludzie pracy dzielą się ze sobą wrażeniami dnia. Słyszy się ożywione rozmowy, dowcipy, uwagi czynione półgłosem.

Stoję obok jakichś dwóch pań, które burzliwie o czymś rozprawiają. Zainteresowany, przysłuchuję się rozmowie...

No, bo to jest przecie skandal, te Volksdeutscherki obżerają się, jak świnie, a człowiek pracuje ciężko i stoi godzinami po ten talerz zupy.

— Co też pani mówi — ależ, nieprawda.

— Jak to nie?! — Porobiły się robotnicami w stołówkach, kręcą się przy kuchniach i „kombinują". Proszę pani — tak grubo z tłuszczem jedzą — mówiąc to, żywo obrazuje opowiadanie rękoma.

Do rozmowy wtrąca się jakiś młody człowiek:

— Zarzutów takich gołosłownie rzucać nie można. Czy pani ma jakieś dowody na poparcie swego twierdzenia?

— Tak, proszę pana, owszem, mam. I tym powinny by się zainteresować czynniki miarodajne. Np. w stołówce wojskowej, która mieści się w dawnym gmachu gimn. Adama Mickiewicza przy ul. Marsz. Focha, pracuje w kuchni Volksdeutscherka niejaka Teresa Kwiatkowska. Mizdrzy się do żołnierzy, a wygląda, jakby wcale wojny nie zaznała. Na pewno ogół żołnierski nie wie nawet, że to Volksdeutschka, i dlatego tak się jej powodzi.

— Nie trzeba daleko szukać — wtrąca się ktoś do rozmowy — tu na miejscu pracuje przy kuchni niejaka Szczerkowska. Ładne polskie nazwisko, a też Volksdeutsch. To się niby nazywa kara. Praca czysta, warunki miłe. Nie widać po niej, żeby się przepracowywała.

— Tak, tak — z tym trzeba skończyć. Ile by Polek z przyjemnością dziś przyjęło taką pracę w stołówce. Dziś, kiedy jeszcze w Poznaniu tak trudno z żywnością.

— — — — — — — — — —

Słusznie. W gwałtownym, pośpiesznym tempie naszego życia wiele rzeczy ujść może uwadze, na wiele rzeczy patrzy się zbyt pobłażliwie, o niektórych myśleć się nie chce. A jednak — trzeba. Trzeba bystro obserwować migawki naszego codziennego życia, by wyłowić zeń to, co można i trzeba zmienić. Taka rozmowa na przykład. Obrazek z życia, ale obrazek ważny. Sprawa Volksdeutscherek wymaga byśmy o niej nie zapominali, byśmy jej nie lekceważyli.

Za jedne postępki w życiu należy się nagroda, za inne — kara. To jest zrozumiałe. Kto potrafił dla lepszego jedzenia i traktowania podpisać papier volksdeutschowski — ten musi ponieść dziś konsekwencje z tego wypływające. Mówią, że z tym podpisywaniem było bardzo rozmaicie. W tej chwili nie czas roztrząsać tę sprawę. Ale jedno możemy stwierdzić: Polak w Polsce musi być pierwszym obywatelem — nie kto inny!

Dlatego wszelkich intruzów i spryciarzy, którzy potrafili zapomnieć o swej Ojczyźnie dla lepszego i wygodniejszego życia — należy bezwzględnie tępić!

Takie rozmowy, jak ta w stołówce, powinny nas zmusić do czynnego zareagowania. Dziś w naszych polskich miastach zapewniony byt muszą mieć przede wszystkim Polacy. Dla ludzi koniunktury nie ma miejsca i nie ma przebaczenia!

Wścibski.

Poznań może być dumny z dzielnej Polki, która uratowała sztandar pułkowy

Pomimo brutalnej przemocy najeźdźcy, pomimo niesłychanego teroru, Naród polski nie załamał się i ani na chwilę nie wątpił o odrodzeniu Ojczyzny. W tej myśli miliony Polaków pracowały cicho z dnia na dzień, w tej samej myśli również miliony Polek dopełniały chwalebne dzieło biernej i czynnej walki dla dobra nowej Polski. Najwymowniejszym wyrazem tego cichego bohaterstwa naszych Polek, które równie cierpiały i równie niejednokrotnie z Polakami oddawały głowy pod topór któw, jest czyn Poznanianki, obywatelki Marii Dziubasównej. Oto narażając swoje życie, wydarła gestapowcom sztandar pułkowy 83 p. p. i przechowując go u siebie, pomimo częstych rewizyj, zdołała go uratować i przekazać go obecnie polskim władzom wojskowym.

Wielki ten czyn skłania nas do odwiedzenia dzielnej Poznanianki. Zaskoczona naszą wizytą — z radością i głęboką satysfakcją opowiada nam szczegóły ukrycia sztandaru.

— Pracowałam — mówi — jako pomocnica domowa u p. prokuratora Gnakorskiego przy ul. Ostroroga. Gdy w związku z eksmitowaniem Polaków z mieszkań, państwo Gnakorscy opuścili swoje mieszkanie, niedługo sprowadził się tutaj sztab gestapowców. Poza meblami, zrabowanymi Polakom przywieźli sobie również — ku memu zdziwieniu — sztandar pułkowy. Specjalnie się nim cieszyli, obiecując go sobie powiesić w salonie na ścianie. Od samego początku myślałam o tym, jakby do tego nie dopuścić i schować ten sztandar. Aby nie wzbudzić podejrzenia, postawiłam sztandar pomiędzy szafą a oknem. Nieco później, korzystając z wyjazdu czołowych gestapowców do Berlina, ukryłam sztandar u siebie w sienniku. Od tego czasu niejednokrotnie zmieniałam miejsce ukrycia, zależnie od różnych niebezpiecznych okoliczności. To go przeniosłam do mego znajomego, obywatela Franciszka Wydry, to znowu przechowywałam na strychu w piasku względnie na szafie w kartonie. A nieraz były chwile, kiedy zdawało się, że sztandar — i głowę stracę, ale — dzięki Bogu szczęście mi dopisało i przetrwałam do tej szczęśliwej chwili, kiedy mogłam ten piękny, jakby zupełnie nowy sztandar oddać polskim żołnierzom.

Szczęśliwa chwila... zaiste. Nic dziwnego, że nasza rozmówczyni upaja się wspomnieniem tej niezapomnianej godziny, będącej zapłatą za wszystkie udręki i groźby łotrów hitlerowskich.

Zachować polski wygląd w polskim mieście!

Odetchnęliśmy wszyscy i głęboko zaczerpnęliśmy powietrza, gdy z ulic naszego miasta zniknęły niemieckie sztandary ze swastyką i pstrokacizna najprzeróżniejszych mundurów partyjnych i wojskowych. W miejscach, gdzie do niedawna swastyka niemiecka znaczyła dni naszej niewoli i narodowej żałoby, powiały dumnie biało-czerwone sztandary, mówiące o nowej epoce odrodzonej Polski.

Tymczasem w wolnym już Poznaniu, w odradzający się pospiesznie polski charakter miasta, niemiłym zgrzytem wpada widok rozmaitych mundurów i ubrań niemieckich, zwłaszcza w godzinach porannych, gdy wszyscy spieszą do pracy. Rozumiemy doskonale złą sytuację odzieżową na terenie miasta, wiemy, jak wiele osób zostało pozbawionych odzieży wskutek działań wojennych, niemniej — i tu jesteśmy wyrazicielami opinii większości społeczeństwa — należałoby noszenie ubrań i mundurów poniemieckich ograniczyć do minimum. Bo przypatrzmy się uważniej. Idzie ulicą młody człowiek — buty, spodnie, kurtka, czapka, nawet pas, ba... wszystkie detale ubioru niemieckie. I nieraz tylko mała biało-czerwona opaska, a poza nią jako jedyny wyraziciel polskości — dusza prawdziwie polska. Ale tą nie dostrzega się na pierwszy rzut oka, pierwszym wrażeniem jest widok zewnętrzny człowieka. Jeżeli nawołujemy stale do zacierania śladów niemieckości na terenie Poznania, czy i pod tym względem nie dałoby się coś uczynić?

Jeżeli koniecznym staje się noszenie ubrań i mundurów poniemieckich, charakter ich należałoby bezwzględnie zmienić już choćby w tym sensie, aby każdy noszący taki mundur posiadał dużą i wyraźną opaskę biało-czerwoną. Należałoby zmienić czapkę oraz inne detale umundurowania w sensie polskim.

I tu nietylko władze — które i tak mają zbyt wiele trudności w obecnej chwili i zbyt wiele ważniejszych prac — ale społeczeństwo i każdy człowiek w indywidualnym zakresie, winni pracować nad możliwie jaknajmniejszym użytkowaniem poniemieckich mundurów. Może je poprzerabiać, może raczej ograniczyć się w elegancji, ale zachować polski wygląd w polskim mieście.

Wizyta Wodza, będzie dla Poznaniaków bodźcem do pracy

Siódmy marzec był wielkim dniem w historii naszego miasta. Witaliśmy Wojsko Polskie, o którego czynach i waleczności do niedawna szeptano sobie tylko i do którego widoku tęskniliśmy przez przeszło pięć lat niewoli. Spełniły się marzenia Poznaniaków — Wojsko Polskie znowu zjawiło się na ulicach Grodu Przemysława. To też mimo przymrozku wszyscy tłumnie wylegli na ulice, aby przez udział w uroczystościach zamanifestować swe uczucia.

Stanąłem i ja w szeregu, nietylko po to by witać dzielne szeregi wojska i wziąć udział w powszechnym entuzjaźmie, ale i po to, by obserwować nastroje ulicy.

„Nasze Wojsko" — „Nasi kochani chłopcy" — „Jaka dzielna postawa" — słychać głosy wśród starszych i młodych patrzących na defilujące jednostki. „To Armia wyrosła we wojnie, ludzie zrośnięci z bojem i zahartowani" — pada uwaga pewnego starszego pana. Innemu młodzikowi podobają się najwięcej oficerowie. Każdy z patrzących z uśmiechem i zadowoleniem w oczach wznosi okrzyki na cześć Armii. Panie wręczają naręcza kwiatów, za które oficerowie dziękują salutując. Ale co za radość wśród dziatwy szkolnej i wśród tych najmłodszych, którzy po raz pierwszy w życiu widzą Wojsko Polskie? Nasi malcy, jeden przez drugiego krzyczą, wymachując biało-czerwonymi chorągiewkami.

Wokół trybuny największy ścisk. Choć z daleka każdy pragnie ujrzeć Naczelnego Wodza. W pewnej chwili zwarty tłum opasuje trybunę, na której znajduje się gen. Rola-Żymierski i dłuższy czas manifestuje na Jego cześć.

A generał? Niema w nim ani krzty tej sztywności, która zwykła cechować naszych dostojników przedwojennych. Jakiś swój — nasz — odważyłbym się powiedzieć. Bezpośredni — to wyczuwa się na odległość. Z uśmiechem szczerym dziękuje za entuzjazm i wznosi okrzyk „Na cześć bohaterskiego Poznania". —

Poznaniacy nie są naogół wylewni w uczuciach — mamy raczej wrodzony spokój. Więc jeżeli spotkaliśmy taki nastrój ulicy to dużo... to bardzo dużo. Znaczy to bowiem, że gdy społeczeństwo nasze wewnętrznie przetrawi wizytę Wodza w Poznaniu, weźmie z niej jak zwykle realny wniosek. Stanie z energią do pracy i wytęży wszystkie siły, aby budować nową demokratyczną Polskę.

Z kraju

Stacja przetaczania krwi

Łódź (Polpress). W Łodzi powstała stacja przetaczania krwi dla rannych żołnierzy.

Uruchomienie linii kolejowej Katowice — Warszawa

Katowice (Polpress). W najbliższych dniach zostanie uruchomiona linia kolejowa Katowice — Warszawa.

Z Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa (Polpress). Przy Uniwersytecie w Warszawie powstała Bratnia Pomoc Akademicka. Biblioteka Uniwersytecka została uratowana.

Związek Więźniów Politycznych

Kraków (Polpress). W Krakowie powstał Związek Polskich Więźniów Politycznych z Oświęcima.

577-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego

Kraków (Polpress). W roku bieżącym Uniwersytet Jagielloński obchodzi 577-lecie swego istnienia.

Naprawa mostów

Na skutek działań wojennych większość mostów w obrębie naszego miasta uległa poważnym uszkodzeniom. Prace nad naprawą prowadzą wykwalifikowani pionierzy Armii Radzieckiej. Z zadowoleniem i uznaniem stwierdzamy, że roboty postępują sprawnie i szybko. I tak most dworcowy wrócił już do dawnego stanu. Obecnie dokonuje się naprawy mostu przy ul. Poznańskiej. Oddanie naprawionych mostów do powszechnego użytku usprawni i ułatwi szwankującą dotąd komunikację.

Emeryt i rzemieślnik

Przedwojenna Polska słynęła z wielkiej ilości emerytów. Takich — w sile wieku, którzy z różnych względów postradali swe stanowiska państwowe czy też samorządowe. Niejeden z nich mógł i chciałby jeszcze parę lat popracować z pożytkiem dla państwa, ale los chciał inaczej. Szukał więc innego zajęcia nie zawsze z pomyślnym wynikiem. Część emerytów jednak zadowalała się samą emeryturą i do pracy nie lgnęła. Z chwilą zagrabienia ziem polskich przez najeźdźcę wszyscy emeryci pożegnać się musieli z emeryturą i pracować za psie fenigi żyjąc nadzieją lepszego jutra i oczekując — po ukończeniu wojny — wypłaty... emerytury.

— Emerytury z czego? — pytam. — Z chudego Skarbu? A nie łaska dla Matki Polski jeszcze raz popracować?

*

A teraz inny obrazek. Byłem wczoraj w Izbie Rzemieślniczej. Przypadkowo spotykam znajomego krawca, zgrzybiałego od pracy staruszka.

— Spaliłem się doszczętnie — objaśnia mnie po przywitaniu się. — Wszystko co moje mam na sobie.

— I co obywatel zamierza począć?

— Szukam jakiejkolwiek maszyny.

Słucham, nie rozumiejąc.

— Jakiej maszyny? Do czego! Z obywatelem przecież czas na... emeryturę — zażartowałem.

Prawie obraził się.

— Jeszcze nie — mówi. — Na razie muszę coś rozpocząć... Chcę pracować... Nie chcę jeść za darmo... Nie chcę... niczyjej łaski... Jeszcze wnuka wyuczę krawiectwa...

Czyż nie wstyd was, panowie emeryci?

Komunalna Kasa Oszczędności rozpocznie niebawem urzędowanie

Jedną z pierwszych instytucyj bankowych, zorganizowanych na terenie naszego miasta jest Komunalna Kasa Oszczędności miasta Poznania, mieszcząca się obecnie przy ul. Strusia 9. Dawniejsze lokale przy ul. Nowej zostały przez działania wojenne poważnie uszkodzone. Dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich remontów zostaną biura kasy przeniesione do dawnej siedziby.

Tymczasowe lokale położone w pobliżu obecnego śródmieścia są całkiem wystarczające dla prowadzenia najistotniejszych funkcyj bankowych.

Wewnętrznie jest K. K. O. już zorganizowana. W niedalekiej przyszłości instytucja zacznie obsługiwać klientów. Prace ograniczą się w pierwszych tygodniach tylko do wymian pieniężnych. Zaznaczyć należy, że główną instytucją uprawnioną do przeprowadzania wymiany jest Polski Bank Narodowy, a K. K. O. oraz banki prywatne zajmą się jedynie wymianą pomocniczą. Przewidziana jest możliwość obsłużenia dziennie do 400 kientów; cyfra stosunkowo pokaźna.

Godnym zanotowania jest fakt, że zachowały się w komplecie wszystkie kartoteki wkładów z okresu przedwojennego. Sprawa załatwienia tych spraw oraz ewentualnych wypłat jest jednak kwestią dalszej przyszłości, uzależnioną w znacznym stopniu od zgromadzenia kapitału bankowego.

Pożyteczna placówka jaką jest KKO., będzie służyć obecnie społeczeństwu tak samo sumiennie i ku ogólnemu zadowoleniu jak w latach przedwojennych.

O otwarciu K. K. O. i o godzinach urzędowania powiadomimy czytelników w odpowiednim czasie na łamach naszego pisma.

Cech malarski wniósł do władz rezolucję o przydział poniemieckich zakładów

Po pięć i półletniej przerwie Cech Mistrzów Malarskich w Poznaniu wznowił swą działalność. Zebranie Cechu w dniu 7-ym bm. przy licznym udziale członków i gości zagaił starszy Cechu, obywatel Ulatowski okolicznościowym przemówieniem, zakończonym okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej. W imieniu Izby Rzemieślniczej przemówił obywatel Sobkowski, apelując do zebranych o pomoc dla wszystkich poczynań Izby.

Uchwalono rezolucję zawierającą szereg zasadniczych postulatów, zmierzających do ugruntowania rzemiosła malarskiego na racjonalnych podstawach. Tak na przykład w sprawie pewnych korektur w przydziale poniemieckich zakładów, w sprawach prac malarskich w związku z odbudową miasta, dalej co do nie cierpiących zwłoki egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, upaństwowienia klasy malarskiej przy miejscowej Szkole Dokształcającej Zawodowej oraz kilka innych.

Zarząd Cechu z roku 1939 nadal sprawuje swe funkcje na zasadzie obowiązującego statutu. Również na podstawie tego statutu odbędzie się w maju walne zgromadzenie, na którym ma być uchwalona zmiana nazwy na „Przymusowy Cech Malarski" obejmujący bez wyjątku wszystkie zakłady. Wówczas też odbędą się wybory nowego zarządu oraz wszelkich komisyj.

Niemcy przy łopacie

„Niósł wilk razy kilka — ponieśli wilka" — przypomina się stare polskie przysłowie, gdy patrzy się na pracujących z kilofami i łopatami Niemców. Niejeden „Treuhaender", którego największą przyjemnością było zaganiać Polaków do prac, dziś sam został zagoniony i odczuwa na własnym grzbiecie to, co rozdzielał swym polskim pracownikom. Fortuna kołem się toczy.

WSZELKIE KOMUNIKATY, ARTYKUŁY itp.

prosimy

nadsyłać wprost do redakcji „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO" przy ul. Chełmońskiego 22, II. p.

Lasy wielkopolskie nie poniosły wiele szkód na skutek działań wojennych

Patrząc na ogołocone z koron i gałęzi drzewa, sterczące tu i ówdzie jak symbol śmierci na ulicach Poznania, odnosi się przykre wrażenie i mimo woli nasuwa się pytanie, jak obecnie wyglądają nasze lasy?

Aby zaspokoić ciekawość czytelników, a także własną, udałem się do Dyrekcji Lasów Państwowych przy ulicy Gajowej nr 8/10, gdzie mimo nawału pracy, uprzejmy dyrektor ob. inż. Zygmunt Pohl udzielił mi informacyj.

— Lasy w Wielkopolsce — podjął ob. Pohl — na ogół nie przedstawiają się najgorzej. Działania wojenne niewiele szkód nam pod tym względem wyrządziły. Niemcy zaskoczeni szybkim pochodem Armii Czerwonej cofali się w popłochu i nie zdążyli nawet pomyśleć o niszczeniu lasów. Natomiast w czasie okupacji wycięli około 15% całego zalesienia naszego województwa. Całe szczęście, że nie wycinali całych połaci leśnych, lecz ograniczali się do częściowych wyrębów, to znaczy przerzedzali gęstość zalesienia, a tym samym oszczędzali glebę, która by inaczej w krótkim czasie zdziczała. Oczywiście możemy to zawdzięczać tylko temu, iż Niemcy zbyt pewni byli, że Wielkopolska zostanie na zawsze w ich ręku.

— Czy prócz tego żadnych innych szkód nie poniosła gospodarka leśna?

— Owszem poszczególne leśniczówki uległy zniszczeniu. Zaś sprzęt i pomoce naukowe zostały przez Niemców niemal całkowicie wywiezione. Taki właśnie los spotkał tereny doświadczalne Uniwersytetu Poznańskiego i szkołę leśną w Margolinie.

— Zatem nie ma obecnie nadziei na otwarcie jakiejkolwiek szkoły leśnej na terenie naszego województwa? — zadałem pytanie.

— Wręcz przeciwnie, jak tylko się stosunki trochę unormują, zostanie otwarte liceum leśne. Gdzie — na razie jeszcze mi trudno określić, bowiem mamy kilka miejsc, wyśmienicie nadających się ku temu.

— Czy jest projektowana jaka reforma leśna?

— Nietylko projektowana, lecz jest już wprowadzona w czyn. Mianowicie lasy będące własnością prywatną ponad 25 ha są wcielone do lasów państwowych, wyjąwszy oczywiście własności miejskie, gminne, powiatowe itp. Tym sposobem z 170000 ha lasów państwowych z roku 1939 dochodzimy do 400000 ha. Ten system uchroni nas na przyszłość przed nieracjonalną gospodarką, stosowaną niejednokrotnie w czasach przedwojennych przez właścicieli. Obecnie — kontynuuje dalej dyr. Pohl — jest w objeździe 9-ciu pełnomocników, zajmujących się tą sprawą. Za ich powrotem uzgodnimy granice okręgów leśnych.

— Jeszcze jedno pytanie. Jak się przedstawia sprawa nadzoru leśnego wobec takiego stanu rzeczy?

— I z tym sobie poradziliśmy. 80% dawnych sił objęło na nowo swe placówki, a resztę w miarę możności obsadza się siłami nowymi — kończy dyr. Pohl.

Kiedy znów znalazłem się na ulicy i spojrzałem na napotkane, wpół rozdarte drzewo, pomyślałem: dzięki Bogu, że nasze lasy nie dzielą twego smutnego losu.

W wolnym Poznaniu udzielono już przeszło 600 ślubów i zanotowano 360 urodzeń

Pięcio i półletnia niewola oraz rozmaite zarządzenia w kwestii małżeńskiej sprawiły, że wielu Polaków musiało odwlec termin wstąpienia w związek małżeński. Niemcy, znając wysoki procent rozrodczości naszego Narodu, nietylko utrudniali Polakom wstępowanie w związki małżeńskie, ale całkowicie zabraniali zawierać małżeństwa mężczyznom poniżej 27 lat oraz kobietom poniżej 25 lat.

Toteż nic dziwnego, że obecnie poznański Urząd Stanu Cywilnego jest po prostu oblężony. Wystarczy nadmienić, że w przeciągu 3 tygodni zgłoszono przeszło 600 zapowiedzi. Kierownictwo Urzędu ze względu na brak pomieszczenia oraz na nawał pracy organizacyjnej musiało ograniczyć liczbę udzielanych ślubów do 20 dziennie. Niewątpliwie jednak trudności te zostaną wkrótce usunięte i wszyscy szczęśliwi narzeczeni będą mogli wstąpić w związki małżeńskie w najkrótszym czasie.

Również w zakresie urodzeń zanotowano duży wzrost. W tym samym czasie, to znaczy w przeciągu 3 tygodni zgłoszono 360 urodzeń. Jest to szczęśliwym horoskopem dla naszego miasta, które w stosunku do innych polskich miast zajmowało co do rozrodczości jedno z czołowych miejsc.

Poniżej podajemy szczegółowy wykaz urodzeń oraz zgonów na terenie miasta.

5 bm. zanotowano 30 urodzeń, w tej liczbie 16 chłopców i 14 dziewcząt.

W dniu 2 bm. zmarli: Kołacka Władysława, Królikowski Franciszek — elektromechanik, Mikołajczak Barbara, Śliwińska Maria, Głowiadowski Wiktor; w dniu 3 bm. — Wojterek Franciszka, Tomczak Anna, Buchwald Antoni — książkowy, Erdmann Małgorzata, Kujawa Jadwiga, Marcinkowska Maria, Borowiecka Janina, Grzybek Ignacy — emeryt kolejowy, Skrzypek Wiktoria; w dniu 4 bm. — Świtek Jan — robotnik, Wrociński Leon — majster wojsk., Skrzypińska Maria, Gąsiorowski Wojciech — stolarz, Raczyk Jan — szewc, Borowiak Urszula; oraz w dniu 5 bm. Walter Maria, Maciejewska Irena, Kujawa Lechosław.

W dniu 6 i 7 bm. zgłoszono w Urzędzie Stanu Cywilnego 27 urodzeń, w tym 18 chłopców i 9 dziewcząt. W tych samych dniach zgłoszono następujące zgony: w dniu 1 bm. — Dziwak Czesław — robotnik; w dniu 2 bm. — Włodarczak Kazimierz; w dniu 3 bm. — Krych Jan — robotnik, Brodzka Maria; w dniu 4 bm. — Lipiński Janusz — pomocnik robotniczy, Piątkowski Piotr, Jarczak Maria, Robakowski Jan, Wojciechowski Jan — mistrz kowalski, Bęcalska Jadwiga, Ciesielska Izabela, Kolańska Józefa, Stróżyńska Wiktoria, Skarbińska Janina, Szłapka Jerzy, Kłossek Stanisław, Szkudlarek Włodzimierz; w dniu 5 bm. — Kotecki Marian — stolarz, Głaszcz Katarzyna, Koczorowska Władysława, Krakowska Weronika, Śniegocka Kazimiera, Piechocki Walenty, Szydłowski Piotr, Tuczyk Eleonora, Przybylska Bożena; w dniu 6 bm. — Dolata Jadwiga, Kamiński Jerzy, Runowska Maria, Jarecki Bogdan, Dyzmann Jerzy, Wojtysiak Jan.

7 bm. zawarto następujące związki małżeńskie: Leon Bernaczyk — Lidwina Lewandowska; Bolesław Bartkowiak — Jolenta Niedbalska; Stefan Dorsz — Bożena Lucyna Kwiatkowska; Alojzy Biskupski — Irena Przybył; Leonard Śniedziewski — Lubomira Cieślewicz; Sylwester Marciniak — Bolesława Pawlicka; Tadeusz Jóźwiak — Zofia Mazurkiewicz; Jan Józef Bury — Helena Radowicz; Marian Czesław Erenz — Mieczysława Janina Spychała z domu Molewska; Leon Rose — Bronisława Mendyka; Bogdan Rozynek — Jadwiga Lewandowska.

Z życia Wielkopolski

— **Murowana Goślina.** Jeszcze w Poznaniu trwały zacięte walki, gdy w Murowanej Goślinie, oswobodzonej przez Armię Radziecką życie toczyło się już normalnym tętnem. Miasto przystrojone w polskie flagi, przybrało charakter odświętny. Otwarto już szkoły, uruchomiono miejscową elektrownię. Mieszkańcy zajmują swe dawne pomieszczenia i jak mogą naprawiają i uruchamiają swe warsztaty pracy. W mrówczej pracy mieszkańców Murowana Goślina podźwignie się szybko.

— **Promnica.** Po sześciu latach zwiedzamy poligon w Biedrusku. (drugi największy plac ćwiczeń w Polsce). Na wstępie spostrzegamy ogromny głaz z czytelnym jeszcze napisem: „Komenda Obozu Ćwiczeń, Biedrusko". Samo Biedrusko nie jest mocno zniszczone. Uszkodzonych jest kilka budynków, spaleniu uległo parę baraków. Natomiast most nad Wartą wysadzono w powietrze.

Z opowiadań mieszkańców dowiadujemy się, że walki w okolicy Promnic, Bolechowa i Biedruska były niezwykle zacięte. Junkrzy niemieccy stawiali silny opór, ulegli jednak naporowi Armii Radzieckiej, którą ludność witała z szczerym rozczuleniem.

Placówki pocztowo-telekomunikacyjne na terenie Poznania

Z dniem 2 bm. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów przeniosła swe biura do gmachu zajmowanego dawniej przez PKO przy pl. Wolności 3.

Wydział Techniczny Dyrekcji obejmujący sprawy budowy i naprawy sieci teletechnicznej pozostaje nadal przy ul. Marsz. Focha 19. Poza tym są czynne następujące placówki pocztowe w poszczególnych dzielnicach:

Śródmieście: Urząd pocztowy Poznań 1 w gmachu PKO Plac Wolności 3; Urząd pocztowo-telek. Poznań 4 w gmachu b. Dyrekcji; Okr. Poczt i Tel. przy Wałach Zygmunta Augusta 8. Przesyłki pocztowe na terenie śródmieścia doręcza Urząd pocztowy Poznań 1.

Łazarz: Urząd pocztowo-telek. Poznań 2, ul. Marsz. Focha 17, (dawniejsza nazwa Poznań 3) w dawnej siedzibie przy dworcu. Urząd ten doręcza przesyłki dla Łazarza i Jeżyc.

Jeżyce: Urząd poczt.-telek. Poznań 6 w dawnej siedzibie przy Rynku Jeżyckim.

Jeżyce: Agencja poczt.-telek. Poznań 8 na Ostrorogu, Grunwaldzka 60. Obie placówki czynne są tylko w zakresie służby nadawczej.

Wilda: Urząd poczt.-telek. Poznań 5 przy Górnej Wildzie 86 — doręcza przesyłki pocztowe dla Wildy.

Górczyń: Urząd poczt.-telek. Poznań 7 w dawnej siedzibie, — doręcza przesyłki dla Górczyna.

Poznań-Wsch.: Urząd poczt.-telek. Poznań 10, ul. Główna 58 w dawnej siedzibie urzędu.

Starołęka: Urząd poczt.-telek. Poznań 11, ul. Starołęka 49.

Dębiec: Urząd poczt.-telek. Poznań 12, w dawnej siedzibie przy ul. Bluszczowej.

Winiary: Urząd poczt.-telek. Poznań 13 przy ul. Św. Leonarda 1.

Osiedle Warszawskie: Agencja poczt.-telek. Poznań 14, ul. Warszawska.

Ławica: Agencja poczt.-telek. Poznań 15, ul. Lotnicza.

Sołacz: Agencja poczt.-telek. Poznań 16 Nad Wierzbakiem.

Jak pracują poznańskie apteki?

Wznowiona niedawno na terenie Poznania praca nad podniesieniem warunków zdrowotnych ludności, wydaje coraz lepsze wyniki. Nie tylko jest już czynnych kilka ośrodków zdrowia, w których chorzy i ranni zanjdują pomoc lekarską, ale niemniej palący problem aptek jest w większej części rozwiązany. Obecnie jest czynnych 11 aptek, mianowicie:

W Śródmieściu — Apteka pod Lwem, Stary Rynek 75 oraz apteka przy Grobli, ul. Wielkie Garbary 41.

Na Łazarzu — Apteka przy ul. Marsz. Focha nr 72 (narożnik Niegolewskich), oraz przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47.

Na Jeżycach — Apteka pod Op. Boską, ul. Dąbrowskiego 76; apteka im Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22, oraz apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.

Na Wildzie — Apteka pod Koroną, ul. Górna Wilda 61.

Na Górczynie — Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Marsz. Focha 146.

Na Sołaczu — Apteka przy ul. Mazowieckiej nr 12.

W Starołęce — przy ul. Starołęckiej 83.

Apteki powyższe dzielą się na dwie grupy: A i B. Do grupy A, która czynna jest w dni powszednie od godziny 10—12 należą: Apteka przy Grobli, pod Koroną, przy ul. Marsz. Focha nr 72, pod Gwiazdą. Do grupy B, czynnej w dni powszednie od godziny 14—16 zaliczają się: Apteka pod Lwem, przy Parku Wilsona, im. Mickiewicza, pod Op. Boską. W najbliższą niedzielę, dn. 11 bm. pełnią dyżur apteki grupy B, w godzinach wyżej podanych.

Należy zaznaczyć, że powyższy plan jest tymczasowym i w przyszłości ulegnie zmianie, o czym nie omieszkamy donieść.

Cena opłat za lekarstwa jest obecnie stosunkowo dosyć wysoka, jednak osoby, które nie są w stanie za leki zapłacić otrzymają lekarstwa bezpłatnie po przedłożeniu zaświadczenia z Wydziału Opieki Społecznej.

— **Warsztat reparacyjny maszyn biurowych** jest nadal czynny! Specjalność: „Astra" maszyny do księgowania i do liczenia. Organizacja księgowości maszynowej. „Hamann" maszyny do liczenia. Maszyny do pisania wszelkiego typu. Poznań, ul. Pocztowa 8 (b. firma „E. Rattermann").

Sprostowanie

Do sprawozdania z „Poranku muzyki i słowa polskiego" zamieszczonego w Nr 16 str. 3 naszego pisma, wkradły się pewne usterki. Między innymi zdanie w szpalcie drugiej, wierszu dziesiątym od dołu powinno brzmieć: „Drugi młody talent — pianista Mieczysław Wojciechowski, odegrał: Nocturn C-mol i Balladę G-mol Fryderyka Chopina." Zdanie w szpalcie trzeciej wierszu dziewiętnastym od góry winno brzmieć: „Powtórny występ Jana Szulca z wierszami: Wojciecha Bąka — „Tylko dlatego" i Antoniego Słonimskiego — „Przekleństwo", dał nam możność poznania, jak głęboko i mocno potrafi nas porwać i wzruszyć żywe słowo." — Następne zdanie winno rozpoczynać się od słów: „Głód kultury, głód wszystkiego co polskie, co nasze, rodzime" i tak dalej.

HUMOR

Krótki zarys dziejów polityki Becka

Oto ministra Becka zasługa jedyna —
oddał całą Polskę za pół Cieszyna.

Drogowskaz

Kto ma krótką drogę, ten butów nie ścina,
z Moskwy do Warszawy nie idzie przez Irak.

Redaktor: Pawłowski Józef, Poznań, ul. Chełmońskiego 22 - Wydawca: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy - Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu